

Anioł w wyobraźni popularnej

Monika Sznajderman

„Odjęto wam szaty białe,
Skrzydła i nawet istnienie.
Ja jednak wierzę wam,
Wysłańcy”¹

Wraz ze śmiercią Boga, uważa amerykański socjolog Peter L. Berger, odeszli i *angeli* – boscy wysłańcy, aniołowie. Gdy proces sekularyzacji rozpoczął się w kulturze na dobre, boskość, transcendencja zaczęły gwałtownie tracić swe znaczenie, aż do chwili, gdy niemal całkowicie zdominowała je wszechwładna i doskonale zamknięta sfera doświadczenia empirycznego. „Wówczas człowiek stanął wobec rzeczywistości naprawdę sam. Przeszliśmy długą drogę oddalając się zarówno od bogów, jak i od aniołów – pisze Berger w książce *A Rumour of Angels. Modern Society and the Rediscovery of the Supernatural*. – Z naszej świadomości nieubłagalnie zniknęły te pełne mocy postaci, które dotąd uobecniały dla nas prześwit w murze realności doczesnej. Owe postaci przetrwały dzisiaj tylko w baśniach, tęsknotach, jako swego rodzaju niejasne, nieokreślone symbole. Parę lat temu pracujący w slumsowej dzielnicy jednego z europejskich miast ksiądz, zapytany, czemu to robi, odparł: 'Po to, by pogłoski o Bogu nie ucichły zupełnie.' Słowa te trafnie wyrażają naszą sytuację, w której znaki transcendencji stały się 'pogłoskami' – i to nie całkiem godnymi szacunku 'pogłoskami'.”²

Ślady boskości przetrwały, zdaniem Bergera, w formach ukrytych – takich jak wiara w odwieczny porządek świata, jak lęk przed śmiercią, jak nadzieja. Poza tymi doświadczeniami z naszego widnokręgu zniknęła metafizyczność, nadnaturalność, sacrum. Horyzont jest pusty. Przejawem tego stanu rzeczy jest na przykład upadek religijności oficjalnej, kościelnej. W Europie przybiera to formę postępującego zaniku uczestnictwa w zinstytucjonalizowanych formach religijnego obrzędu, jak na przykład modlitwa, przyjmowanie sakramentów, udział w nabożeństwach, w Ameryce zaś, wprost przeciwnie, we wzmożonej partycypacji – choć, pisze Berger, mamy prawo sądzić, że przyczyną tego religijnego ożywienia zmieniły się w stosunku do przyczyn religijności niegdysiejszej, strywializowały się, spłyły.

Czy zatem swoisty renesans wiary w anioły, z którym mamy do czynienia przede wszystkim (ale też nie tylko) we współczesnej amerykańskiej kulturze popularnej, nie ma w istocie nic wspólnego z religijną wrażliwością i wyobraźnią? Wielu teologów i filozofów dostrzega dzisiaj przecież wyraźny powrót do myśli religijnej.³ A warto zauważyć, że i te dzisiejsze przedstawienia odwołują się do wyobrażeń doskonale w angelologicznej tradycji – tradycji ikonograficznej, filozoficznej, teologicznej – osadzonych. Osadzonych na tyle dobrze, że trudno tu nawet mówić o popularnej religijności New Age'u, skoro – jak pisze Herbert Oleschko – wyznawcy Nowej Ery „nie mają zaufania do angelologii chrześcijańskiej wspartej na fundamencie Pisma Świętego”, a „cały anielski sztafaż uznają za bajkowy i nie nadający się do reanimacji”.⁴

Jest w kulturze współczesnej dziedzina dotąd przez antropologię nie zbadana – to właśnie sfera popularnych religijnych

wierzeń i wyobrażeń, która stanowi przedziwny kolaż religijności ery wodnika z tradycyjną religijnością ludową (bliski jest jej na przykład sensualizm tej drugiej); która jest pomieszaniem wiary w boskość, pojmowaną jako kosmiczna energia, z wiarą właściwą pobożności ludowej, a przejawiającą się m.in. w dewocyjnych przedstawieniach sztuki ludowej (te zaś z kolei czerpią i przetwarzają motywy z kultury wysokiej i sztuki sakralnej...). Trudno orzec – istnieją co do tego liczne i uzasadnione wątpliwości – czy prawdziwie przejawia się tu sacrum. Nie rozstrzygając w żadną stronę kwestii jego istnienia bądź też nieistnienia, zajmijmy się aniołem, potraktowanym jako żywa forma współczesnej popularnej religijnej wyobraźni. Bo jako taki przejawia się on z całą pewnością.

HORDY ANIOŁÓW

„Hordy aniołów. Istoty zbite w masy jak chmary dusz, jak gęste obłoki zmieszanych tchnień duchowych, malowanych tak często przez Gustawa Dore'a.

Może się jeszcze okazać, że Droga Mleczna jest kompozycją sztywnych, zamrożonych i ostatecznie zawieszonych w doskonałej nieruchomości aniołów. Aniołów, które osiągnęły absolutną harmonię.”⁵

Taką koncepcję (pozostającą – nawiasem mówiąc – w jakimś związku z koncepcją Orygenes, który greckie słowo *aggeloi* wywodził nie od słowa „posłaniec”, lecz od „zimny”) rozwija w swojej przewrotnej *Księdze rzeczy wyklętych* amerykański pisarz? filozof? naukowiec? szarlatan? Charles Fort, którego uznać możemy za nieświadomego prekursora badań nad meandrami popularnej wyobraźni. Twórca baśni? Być może, lecz bardziej chyba ich zwierciadło, zwierciadło baśniowej, mitycznej wizji świata, w której ma anioł swoje miejsce obok takich zjawisk, jak krążące po międzyplanetarnych przestrzeniach „zgodniałe hordy kosmicznych niszczycieli”, jak zaludniające kosmos tabuny różnych stworzeń w rodzaju kosmicznych kłusowników i obdartych włóczyków, superpodróżników i krzyżowców, emigrantów i powietrznych dinozaurów czy słoni. Prorokuje nawet Fort powstanie w przyszłości odrębnej gałęzi wiedzy, jaką będzie celestiografia, na równi studiująca i opisująca tajemnice gwiazd (które są dla niego „bytami absolutnymi, pogrążonymi w boskim, kontemplacyjnym bezruchu”), niebieskich księżyców czy meteorytów, jak i tajemnicę anioła.

Anioł, zdaniem Charlesa Forta, kroczy od stuleci w korowodzie „faktów wyklętych”. Fort nie jest tu zresztą odosobniony: faktem w pewnym sensie wyklętym, wielką niewiadomą, symbolem tajemnicy jest bowiem anioł także dla religijności ludowej i teologii. Duch czysty, posłaniec Boga, zwiastun narodzin Zbawiciela – jak sobie z nim poradzić? Jak

poradzić sobie z bytem nieosiągalnym w jego duchowej istocie i nieporównywalnym w dobroci?

Aniołowie, sądzi holenderski religioznawca Gerardus van der Leeuw, są starsi od bogów. Pierwotnie był anioł uzewnętrzną mocą: anioł opiekuńczy był nosicielem mocy człowieka, aniołowie boży – potencjami wyłaniającymi się z Boga. Potem dopiero, w miarę rozwoju idei Boga osobowego, aniołowie stali się istotami pośrednimi, pośrednikami, mocami niższej rangi. „Dla Żydów są one, według Pawła, pośrednikami przekazującymi Prawo w myśl obietnicy Pana, Marii zwiastują, że urodzi Zbawiciela, pasterzom – 'wielką radość' dokonanego cudu, kobietom i uczniom – zmartwychwstanie. W chrześcijaństwie zadaniem ich jest chwalić Boga przez całą wieczność. W islamie ich pożywieniem jest 'część oddawana Allachowi', a napojem – 'świętość Allacha'.”⁶

Tak zatem anioł-moc-dusza przekształcił się w anioła – wysłannika (hebr. *malakh*). A im bardziej stawał się anioł wysłannikiem, tym odleglejsze zdawało się wyobrażenie mocy i duszy. „Moc i wola znikają, zostaje tylko postać, jakkolwiek imponująca – pisze van der Leeuw. – Greccy Iris i Hermes są tego rodzaju wysłannikami: z nich dwojga Hermes, podobnie jak *Angelus bonus* w kulcie Sabazjosa (...), jak *Psychopompos* zachowuje jeszcze luźny związek z duszą.”⁷

Według Jerzego Nowosielskiego świat aniołów odchodził powoli, lecz nieubłaganie; dzieła zniszczenia dokończyła Reformacja. „Stało się tak dlatego, że ztracono absolutnie sofistyczny aspekt spraw Boskich i ludzkich, który do czasów Reformacji jakoś jeszcze się w chrześcijaństwie zachodnim tlił. Skoro wyeliminowany został aspekt sofistyczny, to nie wiadomo też było, co począć ze światem bytów subtelnych, aniołami. Już katolicyzm rzymski traktuje świat aniołów w sposób abstrakcyjny, zaś protestantyzm po prostu nie wie, jak sobie z nim poradzić. Protestantyzm jest przeraźliwie antropocentryczny. Jest Bóg i jest człowiek. Ważna jest tylko relacja między Bogiem a człowiekiem, reszta jest nieistotna. Protestantyzm w swojej teologii nie stworzył żadnych możliwości pozwalających na zinterpretowanie takich zjawisk, jak ingerencja anioła w egzystencję empiryczną człowieka.”⁸ Od XV wieku anioł w Biblii stał się symbolem – ale symbolem, który jest, jak sądzi Nowosielski, tylko „pustym słowem, liczmanem”.

Podobnie myśli Gilbert Durand, według którego aniołowie odeszli wraz ze średniowieczem i umiejętnością myślenia symbolicznego (albo może na odwrót: wraz z aniołami umarło średniowiecze i symbol); wówczas gdy symbol, który był w istocie epifanią tajemnicy, konkretem duchowości, zastąpiony został przez alegorię – dzieło całkowicie i skończenie ludzkie.⁹

Nastąpił przeto ostatni etap degradacji anielskiej kondycji – sytuacja, gdy nawet pośrednictwo pomiędzy Bogiem i człowiekiem stało się czymś zbytecznym i anachronicznym. „Jest Bóg i jest człowiek”; coraz odleglejszy Bóg i coraz bardziej samowystarczalny człowiek przestali potrzebować anioła. Czy można się dziwić, że poczuł się samotny i opuszczony?

Przecież niegdyś tyle dla człowieka poświęcił – swoją pozycję, doskonałość, zbawienie. Przecież niegdyś, z miłości do bożego stworzenia, upadł. Wątek upadłych aniołów, z których pożądania córek ludzkich rodzi się wszelka nieprawość, podejmują zarówno kanoniczne nauki Starego i Nowego Testamentu, jak i pisma apokryficzne. Cóż takiego kryje się w upadłym aniele, że od wieków jest on ulubionym bohaterem wszystkich tych opowieści?

Anioł zbudowany ciekawszy jest od anioła lojalnego. Anioł, którego naturę możemy rozważać – ciekawszy od

anioła, który jest istotą jednoznacznie i nieskazitelnie duchową. Anioł upadły – zwłaszcza taki, który związał się z ziemską kobietą – musi budzić gorące dyskusje, dotyczące kwestii jego cielesności. Apokryfy powiadają, że dawno temu, obdarzony duszą i ciałem, dzielił anioł swą naturę z człowiekiem. W mediacyjnej egzystencji łączył pierwiastki właściwe obu kręgom, boskiemu i ludzkiemu. Jest w tej starej koncepcji coś z właściwego myśli ludowej sensualizmu, ale jej okrucy znajdujemy przecież również w XX-wiecznej poezji. Rilke pytał na przykład:

„Czy aniołowie
przechwytyją to tylko, co z nich jest, naprawdę, czy może
jakby z niedopatrzenia ma w tym niekiedy swój udział
częstka naszego bytu? Czyli jesteśmy tylko
tyle wmieszani w ich rysy, ile niepokój w twarze
brzemiennych kobiet? (...)”¹⁰

Zanim dojdziemy jednak do wieku XX i jego popularnej myśli religijnej, cofnijmy się w przeszłość. Coś z prawd ukrytych w apokryfach musiało przenikać do nauki wysokiej, skoro myśliciel tak poważny, jak św. Augustyn, który uważał przecież, że niebiańskie duchy, jako zbudowane z czystego powietrza (lub z powietrza i ognia) nie mogą wchodzić w żadne cielesne związki, miał jednak wątpliwości. Właśnie z tych wątpliwości zrodziło się Augustynowe pytanie – to samo, które zadawał w naszym stuleciu Rilke: „Czy aniołowie zachowując duchowy charakter swych ciał w dziełach bardziej tajemnych, nie przyjmują jednak od niższych istot pewnych elementów, które do siebie dostosowują, i które – jak szatę – zmieniają i obracają w różne widzialne postaci, o tyle prawdziwe, o ile prawdziwa woda została przez Pana przemieniona w wino?”¹¹ „Poruszona w V wieku przez świętego kwestia stanie się osiem wieków później przedmiotem żaźranych sporów metafizycznych i teologicznych”¹² – dodaje Oleschko. Ludzie, wyznający wiarę w jakąś formę cielesnej natury aniołów żyli zresztą w każdej epoce. I, sądząc z kłatwy, jaką rabbi Szymon ben Johai zagroził wszystkim wierzącym w nieprawie anielskie związki z kobietami, musiało być tych wierzących niemało.

Często na przykład przypisywano aniołom „materię eteryczną”, zbudowaną z cząstek mniej gęstych niż ludzkie ciało. Już dwa wieki przed Augustynem o anielskiej cielesności w sposób jednoznaczny mówił Tertulian, aczkolwiek przyznawał równocześnie, że ciało to jest dla ludzkiego oka niewidzialne. Jan Kasjan uważał, że – choć aniołowie nie są bytami wcielonymi – to przecież, podobnie jak ludzka dusza, obdarzeni są pewną subtelną odmianą ciała. Podobnie sądził Jan Duns Szkot, według którego zbudowani są oni z „materii duchowej” – substancji, która dla ludzkiej percepcji jest co prawda niematerialna i bezcielesna, niemniej jednak, w porównaniu z doskonałą duchowością Boga, posiada pewną gęstość. Współczesny Kasjanowi św. Fulgencjusz, biskup z Afryki Północnej, wierzył, że dobre anioły mają ciało z ognia, a złe – z powietrza. Św. Tomasz sądził z kolei, że aniołowie są czystymi duchami („samym intelektem”), które jednak swobodnie przybierać mogą kształty cielesne – a nawet jeść (tak, jak jadły z Abrahamem pod dębami Mamre). Podobnie jadły, a nawet defekowały i uprawiały seks zmysłowe anioły Johna Milтона; choć także i on uważał, że ciało aniołów jest na tyle subtelne, że oglądać je mogą jedynie oczy jasnovidzów. Natomiast Emanuel Swedenborg zupełnie już zdecydowanie wierzył w istnienie materialnej, anielskiej natury. Według Swedenborga bowiem anioły to ludzie w najdoskonalszej postaci, a w centrum jego angelologicznej doktryny znajduje się, jak to określał Czesław Miłosz, „aniel-

ska seksualność”. Aniołowie Swedenborga żyją w niebiosach życiem ziemskim, doczesnym: są barwnie ubrani, żenią się między sobą, mają domy i ogrody analogiczne do ziemskich, tyle że piękniejsze i doskonalsze. Był wszak Swedenborg spadkobiercą myśli średniowiecznej, która, wzorując się na myśli platońskiej, wyznawała zasadę: „jak na górze, tak i na dole”; zasadę, która – jak uważał Swedenborg – jest niepełna, dopóki nie zostanie odwrócona. Zatem „jak na dole, tak i na górze”. Górny i dolny świat wzajemnie ze sobą korespondują.

Teraz jesteśmy już blisko współczesnej popularnej angelologicznej wrażliwości. Bo oto, po paru wiekach wygnania z religijnej wyobraźni, zapomniany przez człowieka, opuszczony przez Boga i upadłych braci, anioł powrócił. Powrócił w sztuce, filmie i literaturze pięknej. Powrócił w kulturze wysokiej i niskiej (masowej, popularnej), co w tej ostatniej objawiło się zwłaszcza poprzez rozkwit specyficznego angelologicznego piśmiennictwa, stanowiącego dzisiejszy swoisty ekwiwalent dawnej ludowej literatury religijnej. Tak jak i tam, znajdujemy tutaj relacje ze spotkań z aniołami (na wzór opisów doznań mistycznych i obcowania ze zjawiskami cudownymi) i *quasi* teologiczne spekulacje.

„W takim stopniu, w jakim aniołowie wywędrowali z życia Kościoła, powracają oni, jak się zdaje, przez tylne drzwi pojętej w najszerszym sensie, zainteresowanej religią opinii publicznej”¹³ – zauważył niemiecki teolog Karl Nientiedt. Tysiące ludzi widziało lub stale widuje anioły i tysiące ludzi pragnie o tych spotkaniach opowiadać innym. Powstają „anielskie” książki i pisma oraz liczne, zajmujące się nimi, instytucje. W książce *Anielskie drogi* Joan Wester Anderson sumuje to tak: „Im więcej czytałam, tym bardziej nabierałam pewności, że anioły nie są gatunkiem wymarłym, lecz nadal przynależą do świata ludzi. Miasta, przedsiębiorstwa lotnicze i organizacje charytatywne nadal noszą imiona aniołów. Członkowie ulicznych patroli, zwanych Aniołami Stróżami, mają na koszulkach emblematy przedstawiające oko, skrzydła i tarczę, co według ich założyciela i szefa (...) symbolizuje: 'anielską ochronę zaoferowaną każdemu, nawet tym, którzy nie chcą, byśmy ich osłaniali'. W Ameryce istnieje Angel Collectors Club, narodowe zgromadzenie ludzi kochających anioły, z własną gazetką i corocznym zjazdem. W Tusco działa sklepik z rzeczami dla dzieci o nazwie Anielskie Nici. W Cleveland mamy złobek Dnia Aniołów w Niebie. Dom mieszkającego w Toronto Tollera Cranstona pełen jest obrazów aniołów, misternych układanek i innej niebiańskiej sztuki; ten sześciokrotny kanadyjski mistrz w jeździe figurowej na lodzie lubi anioły, ponieważ 'nie dotyczy ich siła grawitacji’”¹⁴

Wystarczy, choć moglibyśmy cytować jeszcze bardzo długo. Według autora książki *W poszukiwaniu aniołów*,¹⁵ Davida Connolly, wierzy w nie połowa mieszkańców Stanów Zjednoczonych, w tym trzy czwarte populacji nastolatków. Podobne dane podawał w 1993 roku magazyn „Time”.¹⁶ W obliczu takiej sytuacji, którą nazwać by można prawdziwą anielską inwazją, powstała nawet w Ameryce, założona przez autorkę wielu poświęconych aniołom książek, Eileen E. Freeman, Sieć na Rzecz Obserwacji Aniołów, tropiąca ich ślady, zbierająca świadectwa istnienia. Tak oto, po paru wiekach, zemścił się człowiek na swym niebiańskim opiekunie: niegdyś, w średniowieczu, przytłoczony ciężarem podwójnej hierarchii – ziemskiej i anielskiej, schwytyany, jak pisał Jacques le Goff, w „oczka anielskiej sieci”¹⁷, dzisiaj sam w sieć chwyta anioły.

DRUGI UPADEK ANIOŁA

Jeszcze Wenders widzi swoje anioły w postaci berlińskich

bezrobotnych – niepotrzebnych, marginalnych. Bo jeszcze u Wendersa ludzka samotność – samotność chłopca, który nie bawi się z kolegami, i kobiety w metrze, samotność samobójcy i Marion, kiedy z przypiętymi do pleców anielskimi skrzydłami siedzi za cyrkowym wozem, i nawet, kiedy jest wśród ludzi – nie wynika z obojętności aniołów, lecz z ludzkiego zapomnienia o nich, zagubienia świętości.

Wendersowskie anioły są równie samotne jak człowiek, należą jednak równocześnie do ostatnich z gatunku zapomnianych. W jakiś przedziwny sposób współczesna popularna kultura przywraca to, co – jak sądził Jerzy Nowosielski – bezpowrotnie i ze szczerem wyrugował protestantyzm: wiarę w ingerencję anioła w empiryczną egzystencję człowieka. Anioł na powrót stał się jego codziennym towarzyszem. Ten Nowy Anioł (jak go, za Rilke, nazywa Walter Benjamin) to dzisiaj anonimowy mieszkaniec wielkiego miasta, bardziej powiernik ludzi niż wysłaniec bogów. Przybywa z kręgu światła, daleki jest jednak od obrazu „strasliwych”, groźnych aniołów Rilkego, bliższy natomiast – pozostając w kręgu jego poetyki – temu jednemu z Promieniejących, który

„stanął u prostych wrót domu,
w na wpół podróznym stroju i już nie budzący grozy:
młodzieniec wobec młodzieńca, co się przyglądał
ciekawie”¹⁸

Bo ten Nowy Anioł, ludzki i współczujący, jest ciekawy świata i człowieka. Wszak przeczuwa, jest wręcz pewien, że „Byt ziemski jest wspaniały”. Być może nawet zazdrości swoim dawno upadłym braciom tej jednej, godnej pozazdroszczenia chwili, nim na zawsze zamknięci zostali w kręgu ciemności. Może zresztą zazdrości im i tego. Sam również chce upaść i swym upadkiem towarzyszyć upadkowi człowieka; chce zejść jak najniżej, chce cały zanurzyć się w ziemskim, fizycznym bycie.

Cóż takiego kryje się w upadłym aniele, że od wieków jest on ulubionym bohaterem, apokryficznych zwłaszcza opowieści?... Dzisiejsze popularne angelologiczne wyobrażenia odzwierciedlają w istocie tę samą starą, apokryficzną opowieść o buncie i upadku aniołów.

To znamienne i nieprzypadkowe, że zarówno bohaterowie książek Connolly’ego, Freeman, Wester Anderson, Burnham i innych, jak i sami autorzy spotykają anioły wyłącznie w codziennych, najzwyczajniejszych miejscach. W samochodowym warsztacie, gdy, niewidzialni, pomagają mechanikom i w ciemnym parku, gdzie odstrasza od samotnej kobiety gwałciiciela. Przy chorym dziecku w szpitalu i przy mordercy w więzieniu. W hotelu i w burdelu. Na autostradzie i w zakazanej dzielnicy, gdzie w niebieskich uniformach, z bronią w rękę pomagają policji w nalocie na siedzibę gangu handlującego narkotykami. U Wendersa także nieprzypadkiem spragniony wcielenia Daniel zatrzymuje się przy prostytutce, liczącej pieniądze w brudnym berlińskim zaułku. Nie pierwszy to i nie ostatni raz właśnie w postaci prostytutki odezwała się stara opowieść o aniołach, które upadły z miłości do ziemskich kobiet; z których pożądania córek ludzkich rodzi się wszelka nieprawość. W symbolicznej figurze prostytutki upadek anioła znalazł swoje spełnienie. Esencja kobiecości łączy się tu z esencją grzeszności – ale i z esencją ziemskiego życia. Mówi o tym na przykład film Kartta Shea Rubena *Zabójcy upadłych aniołów*, w którym psychopatyczny morderca (a zarazem policjant) w imię *quasi* religijnej idei (manii) czystości w okrutny sposób zabija ulicznice; albo też *Anioł w czerwieni* Williama Dupreya. Ladacznicze są tu jasne, czyste, szlachetne; rzeczywiście przypominają anioły. Nie

przypadkiem tych dwoje – Rilke’owska para „Anioł i lalka” – wzajemnie do siebie Ignie. A skoro znowu pojawił się w naszych rozważaniach angelolog Rilke, dodajmy jeszcze i to, że w *VII Elegii duinejskiej* przy pomocy tego samego wątku sławi on przed Aniołem cudowność ludzkiego świata:

„Był ziemski jest wspaniały. Wiedziałyście o *tym*, dziewczęta,/wy nawet, na pozór w niedoli, w grzęzawisku – w najgorszych/ulicach miasta, całe we wrzodach albo wyrzucone/na śmietnik. Bo każdej z was była dana tylko/jedna godzina, może nie cała, miarą czasu niewymierzalna,/między dwiema chwilami, gdy każda z was miała/własne istnienie. Wszystko. (...)”¹⁹

Bo dzisiejsze anioły, anioły kultury popularnej, także towarzyszą człowiekowi w jego codzienności i święcie. Niechętnie miejscom eksponowanym, zarezerwowanym dla kultury wysokiej, pojawiają się wśród zwykłych ludzi w sakralnej przestrzeni kultury plebejskiej, masowej: na koncertach i zawodach, w kawiarni i dyskotecce. Na ulicy i w ogrodzie zoologicznym. W miejscach grzesznych, w sposób szczególnieznaczonych życiem, zarazem czystych i nieczystych, trochę świętych, a trochę przeklętych. Niegdyś lubity hałaśliwe, miejskie place Rilkego, na których „wiruje i wre po brzegi jarmark./ (Huśtawki swobody! Nurkowie, kuglarze zaciętrzewienia!/I wystrojonego szczęścia strzelnica z figurami),/gdzie tarcze blaszane dygocząc brzęczą”²⁰, place „z ogromną widownią”²¹, potem zaś spotykano je – na przykład u Chagalla, Wendersa, czy w inspirowanej malarstwem Toulouse-Lautreca powieści Angeli Carter²² – w cyrku. Bo w cyrku właśnie odnalazł anioł, w postaci kłowna i linoskoczka, swoje ironiczne, ziemskie wcielenie. W wizerunku Marion u Wendersa jej anielskość wyrażona została *explicitie*. Strój jej zdobny jest piórami, „lataj, przecież jesteś aniołem”, wołają towarzysze. Obdarzoną anielskimi skrzydłami akrobatkę Fevers z *Wieczorów cyrkowych* Carter nazywają w Paryżu Angielskim Aniołem. A swoją książkę, poświęconą poetom-symbolistom (to oni przede wszystkim podtrzymywali symboliczną tożsamość anioła i kłowna), Wallace Fowlie nie bez powodu nazwał właśnie *Clowns and Angels*. „Kłown – pisze, powołując się na Gastona Bachelarda, Alfred Simon – jest aniołem pozbawionym skrzydeł, aniołem, któremu nie brakuje niczego poza skrzydłami.”²³

CIELESNE SACRUM

„Pasjonująca może się okazać obserwacja wyobrażeń niepoznawalnego Boga, stanowiącego centrum wszechświata, wypromieniowującego wibracje myśli, które zmieniają się w światło, potem w ciepło, aż w końcu, będąc już daleko od źródła, przechodzą w materię”²⁴ – powiedział, w rozmowie z Rexem Hauckiem, amerykański pisarz i malarz Malcolm Godwin. Nie mylił się Umberto Eco sądząc, że współczesne sacrum podlega procesowi bezwzględnej materializacji. Parafrazując włoskiego semiotyka możemy więc powiedzieć, że skoro to, co nadprzyrodzone, przybrać może jedynie kształt fizyczny, podobny los spotka również anioły.²⁵ Dzisiejsza angelologia mierzy się z kwestią form istnienia aniołów i z ich cielesnością równie uporczywie, jak niegdysiejsza teologia i filozofia; wierzenia dotyczące aniołów rzeczywiście zdradzają wyraźne ślady dawnej apokryficznej wiary w ich dwoistość, nie tylko duchową, ale i cielesną naturę. W jakimś sensie jest to również relikw po właściwym myśli ludowej sensualizmie.

„Potem ujrzałem anioła, zstępującego z nieba, który miał klucz od Czułości i wielki łańcuch w ręce. I pochwycił smoka,

Węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wtrącił go do Czułości...” – tymi słowami z Apokalipsy św. Jana mógłby kończyć się film Alana Smithee *Gniew aniołów*, w którym anioł przybywa na odsiecz ludziom, bezbronnym wobec potęgi szatana. Ów filmowy anioł jednoczy w swojej postaci wszelkie ikonograficzne konwencje, z jakich korzysta wyobraźnia popularna, by przywoływać dzisiaj zjawiska cudowne. Początkowo ukazuje się nam na sposób symboliczny, jako spływająca z nieba błyskawica, płomień, jaśniejąco oślepiający blaskiem światło, które łączy w sobie pochodzenie boskie (biblijne) z kosmicznym (w wersji science fiction); wkrótce zaś potem wykształca się z tego światła, wymodelowana zgodnie z tradycyjną angelologiczną konwencją realistyczną, postać urodziwego młodzieńca w złotej szacie, ze złotymi skrzydłami i złotymi włosami: Archanioł Michał z obrazów Bartolomé Bermejo lub Bernardino Zenale. Nawiasem mówiąc, filmowy szatan także przywodzi na myśl diabła z obrazu tego ostatniego. Nietoperze skrzydła, jakimi obdarzona jest ta groteskowa, szkaradna postać, przypominają o jej anielskiej proweniencji, o anielskiej przeszłości z czasów przed upadkiem.

Nawet jednak i te kulturowe, ikonograficzne przywołania nie wyczerpują wszystkich symbolicznych, zmierzających ku cielesności sensów postaci współczesnego postaćnika. Jawi się bowiem jeszcze jedna, ciekawa zbieżność, na którą zwrócił uwagę Malcolm Godwin. „Zasługę zdumiewającego wzrostu popularności aniołów w dzisiejszym świecie – twierdzi Godwin – można po części przypisać amerykańskim superbohaterom. Superman, Człowiek-Pajak, Kapitan America i inni przedstawiciele tego gatunku zdecydowanie mają w sobie coś anielskiego. Wszyscy oni niezłomnie trwają po stronie dobra. Faktycznie są współczesnymi odpowiednikami trzynastowiecznych aniołów z kościelnych fresków. Obrazy te noszą zresztą pewne podobieństwo do komiksów. Nasi superbohaterowie spełniają też ściśle anielskie funkcje: bronią słabszych, stoją na straży prawa.”²⁶

Wszakże współczesny anioł nie zawsze przyjmuje postać równie imponującą jak postać Supermana, dzisiejszego Archanioła. Ostatnio często pojawia się jako o wiele skromniejszy anioł stróż. W amerykańskiej pop-kulturze obserwuje się wyraźny renesans tej postaci (której rodowód sięga średniowiecza i która zawsze cieszyła się niezwykłą popularnością, niezależnie od tego, że Kościół nigdy nie ogłosił nauki o stróżach w formie oficjalnego dogmatu). W filmie Williama Deara *Rezerwowany anioł stróż* chłopiec prosi Boga o to, by otoczył opieką i obdarzył zwycięstwem jego ulubioną, acz niefortunną drużynę baseballową, występującą pod nazwą Aniołowie. I Bóg wysłuchuje dziecięcej modlitwy i zsyła zawodnikom ich anioły, widzialne tylko dla chłopca. Te anioły to zwiewne eteryczne kobiece postacie w bieli, jakby wyjęte z obrazów Fra Angelica, podczas gdy anioł stróż chłopca – choć także obdarzony skrzydłami – przypomina na wskroś ziemskiego mężczyznę w baseballowej czapeczce. Na imię ma Al. Aniołowie stróże czuwają w trakcie meczu nie tylko nad ciałem, ale – zgodnie z religijną tradycją – przede wszystkim nad duszami sportowców. „Czuwamy, cały czas czuwamy”, powie do chłopca Al (przypomnijmy, że Czuwającymi, Obserwującymi nazywała anioły literatura apokryficzna). Filmowe anioły obdarzają podopiecznych nadprzyrodzoną zręcznością, ale też całkiem ludzką szlachetnością i wrażliwością. Anielski wpływ sprawi, że wkrótce nastąpi swoiste przebóstwienie człowieka, że z niego samego wyzwolony zostanie anioł.

Anioły mogą pojawiać się jako „czuła obecność”, „niewi-

działna interwencja”, „czysta światłość”, ale także jako „mężczyzna w trzyczęściowym garniturze z teczką, lub kierowca ciężarówki lub kobieta w stroju kelnerki albo pilot samolotu. To nie ma znaczenia, jaki jest ich wygląd – zawsze możemy wyczuć aurę pokoju wokół aniołów”²⁷ – pisała K. Martin-Kuri. W przypadku Jean Hannan Ondracek z Omaha angelofania przyjęła formę spotkania z ratownikiem, który ocalił jej życie, gdy, wyczerpana, nie mogła dopłynąć do brzegu.²⁸ W przypadku ojca Antoniego Zimmermana – było to cudowne spotkanie z chińskim riksaszarem.²⁹ Rodzinie Billa udało się sfotografować „postać ubranego w biel anioła, który stoi czuwając nad siedzącą przy ognisku rodziną”.³⁰ Widzialny zaś dla wszystkich poza samą Myrą jej anioł stróż „w swym eleganckim, białym garniturze wydawał się wielki jak dąb”.³¹ „Anioły widzę w różnych postaciach. Widuję je, kiedy przybierają postać męską lub żeńską – wyznaje Jane Howard. – Widzę je w postaci energii – jak fale, efekt falowania różnych kolorów energii, gdy w ten sposób chcą dać o sobie znać. Tak czy inaczej, rzeczywiście widzę je tak wyraźnie jak ludzi (...) Dla mnie są oczywiste i prawdziwe jak istoty ludzkie. Było tyle wspaniałych zdarzeń, na przykład kiedy robiłam przegląd samochodu i ujrzałam mojego anioła stróża, który właśnie siedział tam w materialnej postaci”...³² Jakże to bliskie ludowej teologii, dla której żadnych wątpliwości nie zdawała się budzić cielesna natura Jezusa, Marii czy też świętych, pojawiających się na polach i wiejskich drogach. Cuda, jakich dokonywali ci ludowi rozdawcy łask i pocieszyciele, dotyczyły – niczym cuda dokonywane dziś przez anioły – materialnej, bliskiej wiernym rzeczywistości.³³

Także w filmie *Armia Boga* Gregory Widena aniołowie są bytami wcielonymi, choć ich postaci nawiązują do różnych poetyk. Dobry, jasnowłosy Szymon przypomina trochę anioły Wendersa – mężczyzn w długich płaszczach, z kitką włosów na karku. Czarno ubrany, elegancki, i cudzoziemskim wyglądem Gabriel – biesa z ludowej tradycji. Jego adiutant zaś, Uziel – przybysza z kosmosu w popularnych filmach science fiction. Pod względem składu krwi powinien być on martwym płodem, pod względem budowy kości – noworodkiem. Do tego nie ma oczu i jest hermafrodytą. Czy można się dziwić, że stanowi dla naukowców nieodgadnioną zagadkę?

ANIOŁOWIE I KOSMICI

Współczesne wyobrażenia, dotyczące natury aniołów, do poetyki science fiction odwołują się zadziwiająco często. W ludzko-niebiańskiej istocie aniołów niebiańskość przyjmuje nowy, zaskakujący kształt. Nie dogmaty teologów, lecz ludowe wyobrażenia o kosmosie stanowią o wigorze religii, uważa Czesław Miłosz. „Zstąpienie i wniebowstąpienie są dwoma jej przestrzennymi biegunami, bez których zmienia się w czystą duchowość, pozbawioną jakiegokolwiek uchwytu za wyobrażalne (...)”³⁴ Lecz, wbrew temu, co sądzi Miłosz, nieprawdą jest, że choć wierni składają ręce do modlitwy i patrzą do góry, góry już nie ma, że nastąpił rozpad hierarchicznej sakralnej przestrzeni. Stało się tylko to, że sacrum pomieszało się z nauką i nagle objawiony kosmos astrofizyków stał się jednym z niebiosami z religijnych wyobrażeń. Bo choć tłumaczą dzisiejsi teologowie, że „Wniebowstąpienie Chrystusa to nie lot w kosmos”³⁵, współczesne popularne wyobrażenia tam właśnie umieszczają siedzibę Boga i cherubinów. W swojej *Księżce aniołów* Sophy Burnham przytacza znamiennej historię (zacytujemy ją niemal w całości, gdyż ma wartość etnograficznego świadectwa) o „sześciu rosyjskich kosmonautach (ateistach oczywiście),

którzy w przestrzeni pozaziemskej dwukrotnie widzieli grupę aniołów o skrzydłach wielkości jumbo jeta!

(...) Trzej kosmonauci: Władimir Sołowiew, Oleg Atkow i Leonid Kizim przeprowadzali eksperyment medyczny, gdy nagle zostali oślepieni przez wspaniałą, pomarańczową poświatę. Kiedy ich oczy przywykły do tego światła, ujrzeli siedem ogromnych postaci mających ludzkie kształty, ale ze skrzydłami oraz z podobnymi mgiełce aureolami, niczym na klasycznych obrazach przedstawiających anioły. Wyglądały, jakby mierzyły setki stóp wzrostu, a rozpiętość ich skrzydeł porównywalna była z parametrami pasażerskiego odrzutowca. Twarze, ozdobione uśmiechami cherubinów, miały okrągłe i wszystkie były identyczne. Grupa aniołów towarzyszyła kosmicznej kapsule przez prawie dziesięć minut, a potem zniknęła. Jednak dwanaście dni później wszystkie anioły wróciły i tym razem widziało je jeszcze trzech uczonych.

– Byliśmy dosłownie oszołomieni – powiedziała Swietłana Sawitskaja, kobieta-kosmonauta. – Wokół płonęło intensywne pomarańczowe światło, przez które widzieliśmy postaci siedmiu aniołów uśmiechających się tak, jak gdyby miały jakąś wspólną tajemnicę.”³⁶

Kosmonauci i aniołowie (nawiasem mówiąc opisana tu historia jest tylko prostym odwróceniem słynnego oświadczenia Jurija Gagarina, że Boga w kosmosie nie widział...), którzy pojawiają się tam, gdzie spodziewano się raczej zobaczyć nieznanne gwiazdy lub kosmitów... Malcolm Godwin wytłumaczyłby owo niebiańskie spotkanie tak: „Ludzie desperacko poszukują jakiegoś znaku. Anioły zaś są posłańcami, przynoszącymi nam, ludziom, przesłanie od Boga. Kosmici też przekazują nam pouczenia, na przykład, że powinniśmy żyć spokojnie, bo inaczej nasza planeta zginie, albo że zaszwanuje nasz ekosystem, albo jeszcze coś gorszego. Tego rodzaju ostrzeżenia. Jeżeli obecnie coraz częściej słyszy się o spotkaniach z aniołami, może właśnie dowodzi to prób zrównoważenia braku duchowości, braku magii w naszym świecie.”³⁷

NIEBIOŚA PENETROWANE PRZEZ NAUKĘ

Aniołowie i kosmici utożsamieni więc zostali w masowej wyobraźni, a wraz z nimi utożsamione zostały tradycyjne religijne niebiosy i niezmiernie przestrzenie kosmosu, którymi karmią się obrazy science fiction. Toteż nic dziwnego, że – zastanawiając się nad tym, jak wygląda „naturalne środowisko aniołów” – Eileen E. Freeman pisze: „Można to nazwać niebem, równoległym wszechświatem lub w jakikolwiek inny sposób”.³⁸ Według Salvadora Dali to Bóg jest być może tą substancją, której poszukuje fizyka atomowa, a podstawowymi formami anielskiej energii są protony i neutrony; właśnie dzięki tej anielskiej energii wniebowzięta została Matka Boska.

„Dlaczego anioły malowane są ze skrzydłami?” – pyta Rex Hauck. „Według mnie – odpowiada Martin Kuri – anioły pojawiają się jako istoty świetliste. Ale mogą one pojawiać się w otocze pola energetycznego, które my odbieramy jako skrzydła.”³⁹ Światłość i energia; byty subtelne i byty fizyczne – jak trudno je dzisiaj od siebie odróżnić. Niebiosy popkultury stały się przestrzenią penetrowaną przez naukę, a zamieszkujące je subtelne byty porównywane zostają do różnych form nie zbadanego jeszcze kosmicznego życia. Jedną z takich, nie poznanych jeszcze form, może być – jak przypuszcza Freeman – właśnie anioł. „Istnieje jednak zyskująca ostatnio na popularności teoria, która utrzymuje, że anioły żyją w tym samym fizycznym wszechświecie co my, lecz ich ciała, niezależnie od tego, jak wyglądają, są dla nas

niewidoczne. Taka teoria nie byłaby możliwa w zamierzonych czasach. Jeszcze do niedawna w wielu zakątkach świata wiarę w istnienie fizycznych ciał, które są niewidoczne, uznano by za herezję.⁴⁰ Aniołowie porównani zostają do mikroskopijnych zarazków tyfusu i dżumy, do atomów i budujących je jeszcze drobniejszych cząstek. „Teoria mówiąca, że anioły są częścią naszego kosmosu, choć ich nie widzimy, ponieważ ich ciała różnią się od naszych, wydaje mi się najbardziej prawdopodobna. Dlaczego mielibyśmy być najbardziej zaawansowanymi w rozwoju istotami? Dlaczego nie mielibyśmy dzielić tego kawałka wszechświata z innymi inteligentnymi istotami? Uznajemy, że istnieją formy życia, których nie możemy zobaczyć. Dlaczego anioły nie miałyby być inną formą życia w naturze – starszą, mądrzejszą i bardziej kochającą?”⁴¹ – pyta Eileen E. Freeman.

Wypatrujemy dzisiaj aniołów z równą nadzieją, jak Marsjan czy UFO. Stare wierzenia w ciało z ognia bądź popiołu zastąpione zostały wierzeniami w kosmiczny charakter materii anielskich postaci. Współcześni badacze aniołów widzą często w swych teoriach kontynuację dawnych wizji i w nich właśnie szukają potwierdzenia dla swoich angelologicznych hipotez. Freeman mówi o tym wprost: „Skoro anioły są istotami ze światła i sługami światła, przypuścimy, że poruszają się także z prędkością światła. Taka koncepcja pojawia się już w czasach biblijnych. U Daniela (9:21) Gabriel przychodzi do proroka spowity w szybkie światło w czasie wieczornej ofiary. Taże u Daniela (14:33) prorok Habakkuk zostaje przeniesiony z Judei do Babilonu z szybkością wiatru, zaś psalm 104 odnotowuje: 'Twoje anioły pójdą przed Tobą jak wiatr'.”⁴²

Możliwe, że, podobni do zabawek typu „transformer”, są aniołowie zbudowani z płynnej energii, „które nasze zmysły, radary i inna aparatura nie są w stanie zidentyfikować”.⁴³ Lub też mają normalne ciała, tyle że istniejące jedynie „w widmie światła, którego nie odbieramy”.⁴⁴ „Możliwe, że ciało anioła widzialne jest w paśmie ultrafioletowym lub podczerwonym. Może są one tak małe, że nie bylibyśmy ich w stanie dostrzec za pomocą najczulszego mikroskopu. Albo tak ogromne, iż wszyscy mieszkańcy Ziemi zmieściliby się na czubku ich małego palca. Nie wiadomo. Mogą też po prostu zmieniać zarys swej postaci w zależności od sytuacji.”⁴⁵ „Możliwe też, że anioły mają jakiś rodzaj ciała, lecz poruszają się za szybko, abyśmy mogli je zobaczyć. Pamiętam scenę z filmu *Star Trek*, w której załoga *Enterprise* nie mogła porozumieć się z mieszkańcami pewnej planety, ponieważ poruszali się oni tak szybko, że ludzkie oczy nie mogły za nimi nadążyć.”⁴⁶ „Być może ciała aniołów są zupełnie przezroczyste. Istnieją na ziemi stworzenia, które mają przezroczyste ciała lub tylko ich części”.⁴⁷ Może wreszcie ich ciała są bardziej rozrzedzone od naszych... Możliwości mnożą się niczym hipotezy astronomów. Co stwarza nam – zgodnie z ludową wiarą w magiczną moc nauki – możliwość ujęcia tego niebiańskiego kosmosu (bądź też kosmicznych niebios) w scentystyczne ramy i zbadania, za pomocą odpowiedniej aparatury, tej duchowo-kosmicznej materii nawet w stanie największego jej rozrzedzenia, na poziomie bytów najsubtelniejszych.

A wówczas... kto wie? Może się jeszcze okazać, że „Droga Mleczna jest kompozycją sztywnych, zamrożonych i ostatecznie zawieszonych w doskonałej nieruchomości aniołów”...

PRZYPISY

¹ Cz. Miłosz, *O aniołach*, w: H. Oleschko, *Aniołów dyskretny lot*, Kalwaria Zebrzydowska 1996, s. 178

² P. L. Berger, *A Rumour of Angels. Modern Society and the Rediscovery of the Supernatural*, London 1971, s. 118

³ Por. np. U. Eco, *Podziemni bogowie*, przeł. J. Ugniewska, w: *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1996, s. 109, czy rozmowę o aniołach z o. J. A. Kłoczowskim, „Tygodnik Powszechny” nr 39/1996

⁴ Por. H. Oleschko, op. cit., s. 109

⁵ Ch. Fort, *Księga rzeczy wyklętych, Wprowadzenie do tajemnicy*, przeł. Z. Kubasiak, Łódź 1994, s. 161

⁶ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1978, przeł. J. Prokopiuk, s. 186

⁷ Tamże.

⁸ *O pięknie, sprawach ostatecznych i protestantyzmie. Rozmowa z Jerzym Nowosielskim*, „Pielgrzym Polski” nr 516/517, 1982, s. 40

⁹ Por. G. Durand, *Wyobraźnia symboliczna*, Warszawa 1986, przeł. C. Rowiński, s. 49

¹⁰ R. M. Rilke, *Druga elegia duinejska*, w: *Poezje*, Wybrał, przełożył i posłowiem opatrzył M. Jastrun, Kraków 1987, s. 191

¹¹ Por. H. Oleschko, op. cit., s. 57

¹² Tamże.

¹³ Cyt. za: ks. I. Bokwa, *Spór o aniołów, czyli szansa chrześcijaństwa*, „Przegląd Powszechny” 11/891, 1995, s. 161

¹⁴ J. Wester Anderson, *Anielskie drogi. Prawdziwe historie o gościach z niebios*, przeł. M. Trzebiatowski, Gdańsk 1994, s. 21

¹⁵ Por. D. Connolly, *W poszukiwaniu aniołów*, przeł. M. Hądzlik-Margańska, Bydgoszcz 1994, s. 128

¹⁶ Por. ks. I. Bokwa, op. cit., s. 161

¹⁷ Por. J. le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1994, s. 173

¹⁸ R. M. Rilke, *Druga...*, w: op. cit., s. 191

¹⁹ R. M. Rilke, *Siódma elegia duinejska*, w: op. cit., s. 221

²⁰ R. M. Rilke, *Dziesiąta elegia duinejska*, w: op. cit., s. 237

²¹ Por. tamże, *Piąta elegia duinejska*, s. 213

²² Por. A. Carter, *Wieczory cyrkowe*, przeł. Z. Uhrzynowska-Hanasz, Warszawa 1993

²³ A. Simon, *La planete des clowns*, Lyon 1988, s. 271

²⁴ Por. R. Hauck, *Anioły – tajemniczy posłańcy*, przeł. A. Dunajska, T. Michalski, Warszawa 1995, s. 144

²⁵ Por. U. Eco, *Podróż do hiperrealności*, przeł. J. Ugniewska, w: op. cit., s. 71

²⁶ Por. R. Hauck, op. cit., s. 145

²⁷ Tamże, s. 160

²⁸ Por. J. Wester Anderson, op. cit., s. 49

²⁹ Tamże, s. 58

³⁰ Tamże, s. 73

³¹ Tamże, s. 62

³² D. Connolly, op. cit., s. 150

³³ Pisał o tym np. S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, w: *Wybór pism socjologicznych*, Warszawa 1982, s. 383. Rację ma Czesław Miłosz (*Metafizyczna pauza*, Kraków 1989, s. 61), gdy pisze, że „Przewrót w pojęciach o kosmosie, zaczynający się od Kopernika, sprawił, że utrzymać zmysłowość bóstwa było coraz trudniej”, nie jest jednak prawdą, że owa zmysłowość została bezpowrotnie utracona – szczególnie w wyobraźni ludowej.

³⁴ Cz. Miłosz, *Metafizyczna...*, op. cit., s. 61

³⁵ Por. H. Küng, *Życie wieczne?*, przeł. T. Zatorski, Kraków 1993, s. 187. Notabene Küng wpisuje się w nurt tak myślących, biorąc takie sugestie poważnie i wyszukując w Piśmie Świętym argumenty przeciwko nim.

³⁶ S. Burnham, *Księga aniołów. Rozważania o aniołach wczoraj i dziś oraz autentyczne opowieści o tym, w jaki sposób wpływają na nasze życie*, przeł. D. Chojnacka i M.P. Jabłoński, Warszawa 1996, s. 27

³⁷ R. Hauck, op. cit., s. 159

³⁸ E. E. Freeman, *Wybrani przez anioły*, przeł. M. Zająkówna, Bydgoszcz 1994, s. 50

³⁹ R. Hauck, op. cit., s. 159

⁴⁰ E. E. Freeman, op. cit., s. 51

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 52

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 53

⁴⁵ R. Hauck, op. cit., s. 131

⁴⁶ E.E. Freeman, op. cit., s. 52

⁴⁷ Tamże, s. 54